Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Katowice, 14 listopada 1928 r. Nr. 17

Ogniskowiec

DWUTYGODNIK

Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

Redakcja i Administracja Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, 1/2 strony 70 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. P. N. S. P. w Woj. Śl. obowiązk. prenumerata 6.- zł rocznie, dla niecz łonków 10.- zł

Z ROZWAŻAŃ W DZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI.

Dzień 10-11 listopada b. r. stał się w całej Polsce dniem refleksji, dniem własnego porachunku, rzutem myśli wstecz na nasze prace, jakich dokonaliśmy w ciągu dziesięciolecia naszego bytu państwowego. Z dumą przyznać musimy, iż jako naród, społeczeństwo i państwo dokonaliśmy wiele i to o własnych siłach, pomimo czynionych i piętrzących się przeszkód zarówno wewnątrz kraju, jak nazewnątrz. W dniu tym zobaczyliśmy zbiorowy obraz naszego postępu na wszystkich polach życia naszego, a więc na polu: gospodarczem, społecznem, kulturalnem, politycznem.

Najwięcej nam bliską i bezpośrednio nas interesującą jest dziedzina kultury, w szczególności oświata powszechna, której krzewicielami w młodem pokoleniu my sami jesteśmy. Stąd i nam przypadło wejrzeć poza siebie i wywnioskować z przeszłości o potrzebach jutra.

Na polu szkolnictwa zrobiliśmy można powiedzieć wiele i mało. Wiele zrobiliśmy dlatego, że to, cośmy w spadku otrzymali, trzeba było na nowo urządzać; tak było w b. zaborze pruskim i w mniejszym stopniu w austrjackim, natomiast w b. zaborze rosyjskim trzeba było budować prawie wszystko od podstaw. Jeszcze do dziś w b. zaborze rosyjskim Polska nie objęła powszechnem nauczaniem wszystkich dzieci w wieku szkolnym, jeszcze dziś stosunkowo bardzo mało mamy na etacie państwowym szkół średnich, jeszcze dziś ogólny tam brak własnych budynków szkolnych.

Gdy chodzi o urządzenie szkół, stworzyliśmy dla nich ramy organizacyjne, programy, podnieśliśmy liczebnie produkcję nauczycieli przez zakładanie nowych seminarjów nauczycielskich, zmontowaliśmy wreszcie aparat administracji szkolnej. Niestety, przez długi czas byliśmy pozbawieni własnego szkolnictwa, abyśmy na podstawie własnych doświadczeń mogli dać wszędzie założenia trwałe. Praca, chociaż i była planowa, musiała być tymczasowa. Dziś widzimy stosunkowy przerost liczebny szkół średnich, a brak duży szkół zawodowych, w administracji szkolnej rozrósł się niepomiernie biurokratyzm, a zabrakło ludzi, którzyby rozumieli i troszczyli się o potrzeby i ducha szkoły. Stworzyliśmy sieć szkół powszechnych, ale nie posiadamy jej dla szkół średnich i zawodowych. Programy nasze odbiegły budową od właściwych założeń ustrojowych szkolnictwa ogólnokształcącego, a nasz system nauczania jest przestarzałym, nieodpowiadającym wymogom czasu i naszym potrzebom kultury. Również nasze zakłady kształcenia nauczycieli urządziliśmy według form, pozostałych po zaborcach.

Widać, że uczyniliśmy wiele, ale wiele z tego musimy przebudować, względnie nawet zakładać nowe fundamenta. Tak się ma sprawa z programem nauczania, z systemem nauczania, wreszcie z ustrojem szkolnictwa i administracją szkolną. Stąd na polu szkolnictwa, chociaż zrobiliśmy wiele, to mamy do zrobienia w najbliższym dziesięcioleciu jeszcze więcej, bo mamy sięgnąć do samego jądra zagadnień żywotnych, co zadecyduje o przyszłej fizjonomji ustroju wewnętrznego i zewnętrznego szkolnictwa.

W następnych 10 latach trzeba nam stworzyć zasady, według których moglibyśmy dać trwałe ramy budowie organizacyjnej naszej narodowej szkoły.

Z zadowoleniem możemy powiedzieć, że praca na następne dziesięciolecie rozpoczęła się już, bo oto dokonuje się doraźna rewizja programów dla łatwiejszego ich strawienia przez uczącą się młodzież i z myślą dopasowania ich do ram ustrojowych szkolnictwa, stwarza się nowe formy kształcenia nauczycieli, przygotowuje się ustawodawstwo szkolne, myśli się o unormowaniu i rozwoju oświaty pozaszkolnej.

Rozwój myśli demokratycznej wpływa też na rozwój pojęć o szkolnictwie. A jeżeli przyjdzie nam dziś stwierdzić, które rządy postępowały w odniesieniu do reform w szkolnictwie najwięcej demokratycznie, to musimy przyznać, że tylko w pierwszych miesiącach istnienia państwa polskiego i za rządów Marszałka Piłsudskiego unosi się nad poczynaniami Ministerstwa W. R. i O. P. duch demokratyzmu. Prawda, iż sama administracja szkolna jeszcze w całości nie dorasta zadaniu, ale i w nią, spodziewać się należy, wstąpi duch nowy i przestanie być schronieniem czarnej reakcji, jaka tak nieznośnie ciążyła w czasach przedmajowych na polskiem szkolnictwie.

S-ka.

O STWORZENIE KADRY PRACOWNIKÓW SPOŁECZNO-OŚWIATOWYCH.

Rozkwit państw demokratycznych w wielkiej mierze zależny jest od stopnia oświecenia obywateli i od przygotowania ich do życia państwowego w duchu zasad demokratycznych. Dla postępu demokratyzmu nie możemy nakreślić granicy, gdyż on w swych podłożach niesie niewyczerpaną skarbnicę zagadnień, które w odpowiednim czasie będą występować przed ludzkością jako nowe problemy do rozwiązywania i ucieleśniania. Postęp demokratyzmu jest ściśle zależny od żywotności umysłu, od rozwoju wartości duchowych człowieka. Szkoła nie może w zupełności przygotować szerokich mas do brania aktywnego udziału w życiu demokratycznego państwa. Ona bowiem rozbudza w mniejszym lub większym stopniu pewne zainteresowania, tworzy podstawy do rozwoju władz umysłowych, daje narzędzie do dalszego zdobywania wiedzy — nigdy zaś nie stworzy skończonego, pełnego człowieka, nigdy nie sformuje w nim charakteru „obywatela-demokraty". Krystalizacja charakteru „obywatela-demokraty" następuje bowiem z czasem, gdy człowiek styka się bezpośrednio z życiem, bierze w niem udział, staje się czynną jednostką społeczeństwa. Życie wymaga wówczas stałego pogłębiania wiadomości i samo życie staje się źródłem wiedzy.

Należy tylko dla każdego obywatela w okresie pozaszkolnym stworzyć warunki do ciągłego doskonalenia się, dopełniania, by umysł był zawsze czynny, aktywny i piął się ku wyżom ducha. Szerokie masy, które stanowią zrąb państw demokratycznych, należy podciągać ku szczytom wiedzy, należy stworzyć dla nich warunki do korzystania z bogactw kultury.

Nic dziwnego, że zagadnienia kulturalne zdobywają należne zrozumienie i uznanie na Zachodzie, gdzie tworzą się specjalne typy nauczycieli dla dorosłych, typy zawodowych pracowników społecznych. Również i w Polsce, jakkolwiek powoli, dąży się do tworzenia zawodowych pracowników kulturalnych. Jednakże dążeniom tym należy nadać szybsze tempo na terenach kresowych, a przedewszystkiem w województwie śląskiem. Na Śląsku bowiem poza potrzebą rozwoju wartości duchowych, hodowania zasad demokratycznych, wysuwa się potrzeba zaszczepienia w duszach, sercach i umysłach obywateli antidotum przeciw zachłanności niemieckiej, która pragnie swym jadem zatruwać społeczeństwo polskie. Tu odkrywa się rozległy teren dla pracy kulturalno-oświatowej, społecznej, ale teren pełen wyboi, zasadzek. Stąd zagadnienie pracy oświatowej i społecznej na Śląsku przybiera niezmiernie na swej ważkości, staje się jednem z głównych zagadnień czynników państwowych, towarzystw i organizacyj kulturalno-oświatowych.

Poza formułowaniem celów pracy społeczno-oświatowej, ustalaniem form, metod tej pracy wysuwa się ważne pytanie: kto ma prowadzić pracę kulturalno-oświatową, jakie walory ma posiadać pracownik społeczny?

Przyjęto powszechnie, że pracownikiem społecznym, oświatowcem może być, a nawet powinien nim pozostać każdy nauczyciel. Wciąga się więc nauczycielstwo w orbitę pracy pozaszkolnej, a nie mając podstaw prawnych do narzucania obowiązków pozaszkolnych, odezwami, drogą półurzędową stwarza się taką atmosferę, że nauczyciel, chcąc, czy nie chcąc, staje w szeregach pracowników społeczno-oświatowych. A jak wiemy wykaz pracy pozaszkolnej jest nawet warunkiem uzyskania stabilizacji.

Czy taki stan jest racjonalny i czy prowadzi do celu? Nie! Gdybyśmy zrobili przegląd pracowników społeczno-oświatowych w naszem województwie zauważylibyśmy trzy ugrupowania. Oto na przedzie ujrzelibyśmy żywo postępującą gromadę oświatowców, dla których praca społeczno-oświatowa stała się potrzebą ich duszy, wypływa z nakazu wewnętrznego z nastawienia psychicznego. W drugiej grupie występowaliby ci, którzy nie czują pędu do pracy społeczno-oświatowej, jednakże mają zrozumienie dla potrzeby tej pracy. Naginają się, podejmują akcję oswiatowo-społeczną. Na szarym końcu ujrzelibyśmy pozostałą grupę złamanych, zniechęconych, przygnębionych „maruderów społecznych". Ci nie mają zrozumienia dla pracy pozaszkolnej, a jeżeli znaleźli się w szeregach pracowników społecznych, to tylko dlatego, że tam zapędziła ich opinja publiczna, życzenie władz przełożonych, kolegów. Pracowników pierwszej i drugiej kategorji możemy nazwać „aktywnymi" — a trzeciej „biernymi". Jakiż efekt pracy jednych i drugich?

Z całą pewnością możemy mówić o pozytywnych wynikach pracy, mieć wiarę w jej owocność, jeżeli tę pracę prowadzą „aktywni" oświatowcy. Natomiast trudno jest uwierzyć w jakikolwiek efekt pracy owych „biernych" społeczników. Przeciwnie, bardzo często ich praca, zabiegi stają się wręcz szkodliwemi. Dlaczego?

By przeprowadzić jakąkolwiek akcję, należy mieć wiarę w jej powodzenie. Wiarę tę z góry przekreślają owi malkontenci. Gdy pewne trudności, przeszkody, któremi tak silnie jest obesłany śląski teren pozaszkolny, stają się dla pracowników „aktywnych" zagadnieniami w swoim rodzaju, które trzeba rozwiązać i usunąć, to dla owych „biernych" pracowników przeszkody są oczekiwaną sposobnością, okazją do zaprzestania rozpoczętej pracy, są parawanem, za którym chcą ukryć się ze swą bezczynnością przed okiem władz, głosem opinji publicznej. Takie wypadki, gdy zachodzą, a zachodzą bardzo często, podważają istotę i znaczenie rozpoczętej akcji oświatowej,

demoralizują otoczenie. Próby wznowienia upadłej akcji oświatowej będą odtąd na tym samym terenie napotykały na trudności nawet, gdyby się jej podejmował „aktywny” oświatowiec.

Dotknąłem zlekka różnic, jakie zachodzą między pracownikami „aktywnymi” a „biernymi” by pokusić się o zajęcie odpowiedniego stanowiska wobec jednej i drugiej grupy pracowników społecznych.

Dla dobra pracy społeczno-oświatowej dobór „aktywnych” pracowników miałby oczywiście pierwszorzędne znaczenie. Jednakże dobór ten w naszych warunkach nie jest do zrealizowania. Wysuwają się bowiem przeszkody natury prawno-służbowej i wzgląd na dobro szkoły. Może ktoś być bardzo dobrym nauczycielem w szkole, a nie nadawać się do pracy pozaszkolnej. Z drugiej strony praca pozaszkolna, absorbując nauczyciela, obniża efekt jego pracy w szkole. Obciążanie nauczycielstwa obowiązkami szkolnemi i pozaszkolnemi zmusza go do połowicznego wywiązywania się z nakładanych nań obowiązków.

Jeżeli nauczyciel skieruje swą energję w większem napięciu na pracę pozaszkolną, uczyni to ze szkodą dla szkoły i odwrotnie. Jest bowiem ścisła zależność między pracą nauczyciela w szkole i poza szkołą znajdująca swe uzasadnienie w jego granicach możliwości produktywnego działania. Zjawisko tej zależności będzie stale występowało do czasu, aż pogląd na potrzebę pracy kulturalnej dojrzeje i wystąpi w całej swej okazałości: zawodowy pracownik społeczno-oświatowy. Tymczasem stajemy wobec pytania: czy nauczyciel ma oddać się tylko pracy szkolnej, czy także i pozaszkolnej i w jakim stopniu? Uważam, że to zagadnienie winno być przedmiotem obszernej dyskusji, by znaleść należyte jego rozwiązanie. Jest bowiem zbyt zróżniczkowany pogląd na sprawę obowiązków nauczyciela-kresowca nietylko wśród sfer nauczycielskich, ale także u władz szkolnych.

Postawienie szkolnictwa polskiego w naszem województwie na odpowiednią wyżynę ze względu na rywalizującą szkołę niemiecką domaga się wielkich wysiłków ze strony nauczycielstwa. Z drugiej strony społeczeństwo, młodzież pozaszkolna, jak nigdzie, wystawiona jest na żer zachłanności niemieckiej, wobec czego występuje potrzeba wytężonej, planowej pracy kulturalno-oświatowej i społecznej. Te względy przemawiają zatem, by tylko „aktywnych“ pracowników społecznych wciągnąć do szeregów pracowników społecznych, odciążyć ich znacznie od obowiązków szkolnych przez pewną zniżkę godzin i w ten sposób dać im możność do skierowania swego pędu, energji, inicjatywy w kierunku organizowania życia kulturalnego i społecznego na Śląsku.

Troska o szkołę, o jej rozwój i poziom powinien przypadać głównie w udziale tym, którzy nie mają wrodzonego zamiłowania do pracy pozaszkolnej, dla których jest ona tylko ciężarem. Z chwilą wprowadzenia owego podziału zyska wiele szkoła i praca pozaszkolna. Nauczycielstwo, pracujące i oddane wyłącznie szkole zostanie odciążone od obowiązków pracowania poza szkołą, który to obowiązek jest dziś dla niego prawdziwą udręką, stwarza niechęć do wszelkiej pracy, rodzi pesymizm, co bezsprzecznie musi ujemnie odbijać się na szkole, a w rezultacie i praca pozaszkolna niewiele zyskuje, a nawet traci. Pracowników społeczno-oświatowych nie będzie znów przygniatał ciężar odpowiedzialności za stan szkolnictwa w równej mierze z resztą nauczycielstwa, nie będą przeżywać skrupułów, jakie stwarza rozdźwięk między pracą szkolną a pozaszkolną, natomiast będą mogli z całym rozmachem, pędem dążyć do wyładowania swej energji na terenie społeczno-oświatowym. Stworzenie kadry pracowników społeczno-oświatow., narazie o charakterze półzawodowym, da możność skupienia wszystkich działaczy wokoło zagadnień o wartości kultury „ogólnej“. Przez organizowanie konferencyj w celach oświatowo-społecznych, przez tworzenie kursów dla działaczy społecznych stworzy się odpowiednie warunki dla zaznajamiania się z zagadnieniami techniki działalności oświatowej, uzgadniania metod, szukania nowych dróg dla pracy społeczno-oświatowej.

Podział nauczycielstwa na pracowników szkolnych i pozaszkolnych uważam za konieczny, jeżeli chcemy by nauczycielstwo wywiązało się ze swych obowiązków w szkole, oraz sprostało zadaniom pozaszkolnym. Na terenie szkoły nauczycielstwo pracuje dla przyszłości, przez pracę pozaszkolną tworzy teraźniejszość. Nauczycielstwo jest powołane nietylko do wychowania, kształcenia młodzieży, która w przyszłości stanowić będzie o losach ojczyzny, ale musi objąć działalnością kulturalno-oświatową także tych, którzy już o losach ojczyzny stanowią, którzy biorą czynny udział w przejawach jej życia, osobiście oddziałują na tworzenie się fizjognomji państwa, stanowią o jego mocy wewnętrznej oraz potędze nazewnątrz. Przez pracę społeczno-oświatową należy współczesne społeczeństwo oświecać, wychowywać, pobudzić do pracy państwowo-twórczej, a tu na kresach tworzyć zwarty kordon z hartownych dusz, któryby był granitową zaporą przeciw zakusom zaborczej polityki niemieckiej.

Błasiński Stanisław.

KOMUNIKAT.

Uchwałą Walnego Zebrania Członków Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych z dnia 21 października 1928 roku nazwa instytucji została zmieniona na:

INSTYTUT OŚWIATY DOROSŁYCH

(dawniej Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych).

O SZKOŁY DOŚWIADCZALNE NA ŚLĄSKU.

Tak już jest na świecie, że każda idea dopiero wówczas zostanie zrealizowaną, jeżeli dostosuje się do warunków bytu. Starym prawdom, dogmatom niewzruszonym staje wówczas naprzeciw myśl nowa. Obie strony mają swych zwolenników, rozpoczyna się wymiana zdań, polemika. W obronie prawd starych stoi ich tradycja, głęboko tkwiąca w ludzkości, po stronie nowych idei skupiają się ludzie wierzący w hasła, które głoszą, wierzący w doskonałość, do której ludzkość dąży. Bo ludzkość idzie ciągle po linji postępu, ciągle starym urządzeniom przeciwstawia się nowe pomysły. Jeżeli nowe idee okażą na tyle sił żywotnych, że potrafią wywalczyć sobie prawa obywatelskie, stare zapleśniałe prawdy idą wówczas w zapomnienie, a „nowość“ zwycięża.

Taką nowością 20 stulecia na polu pedagogicznem jest idea „szkoły twórczej“.

Szkoła stara, szkoła tradycyjna już się przeżyła. Od czasów Pestalozziego, Herbarta tkwimy ciągle w tych samych metodach, nie zważając na życie, które, przechodząc szybko po sobie następujące stadja rozwoju, ciągle postępuje naprzód. I to, co dawniej mogło być bardzo dobrem, dziś okazuje się już przestarzałem, nadającem się do lamusa pedagogicznego.

Szkoła dzisiejsza z jej przestarzałemi metodami i urządzeniami tkwi w życiu, jak jaki archaiczny zabytek. Brak w niej życia dzisiejszego, brak kontaktu z tem życiem, które wkoło bije tętnem przyśpieszonem. Więc też nic dziwnego, że z szkoły tej wychodzą ludzie zupełnie nieprzygotowani do życia i obracający się w tem życiu niezgrabnie. Jednostki silniejsze, odporniejsze na zgubne wpływy szkoły, samodzielnie przygotowują się przez życie do życia, jednostki słabsze przechodzą na szary koniec. Byt tych ostatnich nieciekawy, są one właściwie kulą u nogi społeczeństwa.

Inne warunki, inne położenie gospodarcze, wreszcie inny duch 20 wieku zmusił myślicieli do zastanowienia się nad wadami i brakami dzisiejszego wychowania. Napisana jednem tchem rozprawa Ellen Key p. t. „Stulecie dziecka“, wywołała żywą dyskusję nad kwestją pedagogiczną. Na szpaltach pism pedagogicznych zaczęły się pojawiać rozprawy, zaczęto rzucać myśli, zaczęto przemyśliwać nad przebudową szkoły. Z powodzi rozpraw, pomysłów wyłoniła się idea szkoły, nowej „szkoły twórczej“.

Idea „szkoły twórczej“ nie jest jeszcze ujęta w ramy całością. Nabrzmiewa ona ciągle pomysłami. Myśliciele rzucają hasła, nauczyciele-praktycy starają się myśli zrealizować na terenie klasy. Tworzy się nowe programy, odmienne od dzisiejszych metod. Z tych jedne idą w zapomnienie, inne, więcej przystosowane do życia, zdobywają sobie rozgłos. Obfita literatura pedagogiczna szeroko je omawia. Rzuciwszy okiem na perjodyczne pisma pedagogiczne państw zachodnich, zrozumiemy prawdę: Szkoła twórcza zdobyła sobie uznanie i stopniowo wypycha szkołę starą.

Wiedeń, dzisiejsza Mekka pedagogiczna ściąga całe rzesze pedagogów, którzy podziwiają postęp szkolnictwa austrjackiego. Wystarczy wejść do klasy jednej ze szkół wiedeńskich, przysłuchać się nauce, a zmieni się zapatrywanie „na nowatorskie pomysły“. (Autor artykułu zwiedzał tego roku szkolnictwo wiedeńskie). Reforma szkoły dokonuje się także w Anglji, Belgji, Niemczech, a nawet Rosji. Nie możemy powiedzieć, żeby wszystko w „szkole twórczej“ było doskonałością. Ale bo też jest to idea, która toruje sobie dopiero drogę. Często błądzi, szuka poomacku, prostuje ścieżki, słowem, szuka dróg, któremi ma kroczyć.

Jak przedstawia się kwestja szkoły twórczej u nas? Jeden z poważnych pedagogów polskich powiedział, że dużo u nas teorji pedagogicznej, a mało realizowania jej na terenie szkoły. Na łamach wszystkich pism pedagogicznych rozprawia się szeroko o zasadach szkoły twórczej, a mało jest odważnych, którzyby zerwali z staremi metodami.

W Katowicach powstaje Instytut Pedagogiczny, w którym zagadnienia szkoły twórczej winny być należycie potraktowane. Niezawodnie wtedy szkoła twórcza zdobędzie sobie ogół nauczycielstwa, a szkoła stara przejdzie wkrótce do historji, aby jaknajwcześniej można było powtórzyć za Ferrierem:

„Czytelnicy, jeśli gdziekolwiek jeszcze zdarzy wam się napotkać przestarzałe „budy“, idźcie potrząsnąć bakałarza na katedrze, zbudźcie go, powiedźcie mu, że nadeszły nowe czasy, że uwiecznia anachronizmy, że musi nawrócić się lub odejść. Będzie to być może przysługą dla niego samego, lecz niechybnie wielką przysługą dla tych tysięcy malców, którzy w bezustannym krążąc ruchu, pożądają życia i którzy, gdyby znali łacinę, zakrzyknęliby napewno: „primum vivere, deinde philosophari“.

Kujawski Emil.

O SYSTEMIE DALTOŃSKIM.

(WYJĄTKI Z REFERATÓW PEDAGOGÓW ANGIELSKICH).

Z zagadnieniem realizacji szkoły jednolitej wiąże się w naszych warunkach jak najściślej zagadnienie zmiany systemu nauczania w szkołach powszechnych na taki system, któryby dawał lepsze wyniki z nauki szkolnej. Nabierający dużej popularności w naszym kraju jest system daltoński, który jest przeciwstawieniem obecnego systemu nauczania masowego głośnego. Na popularność jego wpłynęła u nas dużo wycieczka nauczycieli angielskich ze szkół prowadzonych systemem daltońskim, jaka bawiła w czasie ostatnich wakacyj w Polsce.

Jako materjał informacyjny i dyskusyjny ukazało się w „Wychowaniu Nowoczesnem“ przed przybyciem wycieczki do Polski streszczenie 23 referatów prelegentów angielskich, z których najciekawsze wyjątki poniżej zamieszczamy:

W pierwszym okresie dzieciństwa na tle czynności i ruchu dziecka, które stają się stopniowo i coraz bardziej skoordynowane i celowe, rozwija się u niego powoli świadomość funkcyj. Oto dlaczego Montessori zaleca jak najwcześniejsze ćwiczenia zmysłów dziecka... „Dajcie dziecku w tym okresie czynności, kiedy uczy się ono przez dotyk i nieustanne próby robienia czegoś, zdolność stopniowego opanowywania mięśni”, mówi Montessori. Tą drogą osiągamy nietylko nieoceniony dar: wprawną i pewną rękę, lecz zarazem i szybszy rozwój mowy i rozwój różnych ośrodków mózgowych. Zaniedbanie np. ćwiczeń ręcznych u małego dziecka powoduje później daleko słabszy rozwój jego inteligencji.

Świadomość możności panowania nad rzeczami materjalnemi, jaka się zjawia u dziecka w wieku 4—5 lat, wyzyskana i skierowana właściwie, jest nieocenionym darem w życiu. Człowiek dorosły — wychowawca powinien wystrzegać się tego, aby stawać między dzieckiem, a jego otoczeniem materjalnem, choćby w ten sposób, że otacza dziecko zbyt daleko posuniętą opieką...

Rację istnienia może mieć taki system wychowawczy, który uwzględnia naturalne drogi rozwoju dziecka. Pomijając wychowanie przedszkolne, rzućmy okiem na metodę wychowania starszych dzieci w szkole tradycyjnej: stałe rozkłady zajęć, następujące po sobie lekcje — wykłady w klasach składają się na to, że świadomy udział młodzieży w pracy jest minimalny... Rzeczą najważniejszą jest „nauczanie”, przytem dzieci są jakby naczyniami, w które nauczyciel przelewa wiedzę.

Jakże inaczej wygląda organizacja pracy w szkole, w której stosuje się metodę — Miss Parkhurst? Uwzględnia ona różne strony rozwoju dziecka: jego czynność samodzielną i swobodę, i chęć zdobywania wiedzy, i granice możliwości — a to dzięki odpowiedniemu wyzyskaniu czasu i indywidualnym metodom przystępowania do nastręczających się zagadnień. Uczeń szkoły daltońskiej rozumie także, że każdy uczeń w każdej szkole jest nie konkurentem jego, lecz towarzyszem, któremu należy pomagać i od którego można się spodziewać pomocy w razie potrzeby.

Jedną z najważniejszych i nieocenionych zalet systemu daltońskiego jest równowaga pomiędzy pracami umysłowemi i ręcznemi. W Anglji system daltoński przyjął się bardzo dobrze i znalazł szerokie zastosowanie: przypisać to należy z jednej strony właściwej temu narodowi dążności do swobody osobistej, z drugiej — indywidualnym metodom pracy. System ten przyjął się już w tysiącach szkół w różnych częściach świata i daje względnie doskonałe wyniki. Doskonałe wyniki daje system daltoński także w szkołach wiejskich o jednym nauczycielu i kilku rocznikach nauczania; w niejednej z takich szkół widzi się cudowną wprost pracę dzieci.

Rezultaty egzaminów dzieci ze szkół, prowadzonych według systemu daltońskiego, są nadzwyczaj dobre, a niezależnie od tego przygotowuje on doskonale do pracy samodzielnej i zawodowej. Profesorowie uniwersytetów w Anglji wypowiadają się publicznie, że odróżniają doskonale uczniów ex-daltońskich dzięki temu, że nie tracą oni czasu na to, „żeby się nauczyć, jak należy się uczyć?” 3 uniwersytety w Niemczech przyjmują kandydatów ze szkół daltońskich bez żadnego egzaminu; profesorowie twierdzą, że kandydaci ci są znakomicie przygotowani do samodzielnych i oryginalnych prac w zakresie swoich studjów.

Naczelny Inspektor Wychowania w Hrabstwie Londyn dr. Kimmins stwierdza nadzwyczaj pomyślne wyniki zastosowania systemu daltońskiego, a donajwiększych zalet tego systemu zalicza następujące:

a) dziecko staje się zainteresowanem we własnem wychowaniu;

b) dzieci o różnych uzdolnieniach mogą się uczyć bez straty czasu i według metod najbardziej im odpowiadających;

c) dziecko najzdolniejsze i opóźnione w rozwoju posuwa się szybko lub powoli — w tempie jemu odpowiadającem, a system posiada taką giętkość, że odbywa się to bez szkodliwej interferencji;

d) stosunek między nauczycielem i dzieckiem staje się nadzwyczaj prawidłowy, dzięki czemu wszelkie trudności dyscypliny zanikają;

e) uczeń szkoły daltońskiej nie posiada wiedzy martwej: to, co umie, jednocześnie rozumie;

f) uczeń, który nie uczęszcza przez jakiś czas do szkoły dla tych czy innych powodów, znajduje po powrocie właściwą sobie komórkę pracy, a w nauce jego niema szkodliwych luk i braków;

g) dziecko osiąga jedną z najważniejszych wartości: chęć do nauki, która mu zostaje na całe życie i na długo po opuszczeniu szkoły;

h) nauczyciel jest o wiele bardziej szczęśliwy, chociaż praca jego jest daleko trudniejsza: pracuje on w tej specjalności lub specjalnościach, które go wyłącznie interesują;

i) znawcy i fachowcy wypowiadają się za systemem daltońskim. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z X ZJAZDU DELEGATÓW Z. P. N. S. P. W WARSZAWIE.

W dniach 1, 2, 3 i 4 listopada odbył się X Zjazd delegatów Z. P. N. S. P. w Warszawie.

Otwarcie Zjazdu wypadło wspaniale i podniośle. Zaszczycili Zjazd swoją obecnością: P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, p. marszałek sejmu Daszyński, p. marszałek senatu Szymański, p. minister oświaty Świtalski i wielu przedstawicieli kuratorjów, oraz związków i organizacyj.

P. senator Nowak, długoletni prezes naszej potężnej organizacji, zagaił Zjazd, powitał dostojnych gości i wszystkich obecnych i podziękował im za przybycie. Następnie przedstawił on ciężkie chwile dla szkolnictwa i nauczycielstwa: brak szkół i środków naukowych, oraz potrzebę i brak sił nauczycielskich. Ten niski stan szkolnictwa zagraża obniżeniu naszej kultury, zwłaszcza wobec olbrzymiego przyrostu dzieci w wieku szkolnym i dlatego możemy znaleźć się w obliczu katastrofy, o ile miarodajne czynniki nie przyjdą z wydatną pomocą. Po zagajeniu przemawiali pp. marszałkowie Daszyński i Szymański i obydwaj zapewnili zebranych imieniem własnem, oraz Sejmu i Senatu o zrozumieniu potrzeb nauczycielstwa i wydatnej pomocy materjalnej, jaka musi być uzyskana na ten cel.

P. minister oświaty Świtalski podkreślił w swojem przemówieniu uznanie dla Z. P. N. S. P., ponieważ idzie on dwoma równoległemi drogami: walczy o poprawę bytu materjalnego dla członków i o idealne warunki w szkolnictwie. Przy dążeniu do tych celów łatwo można zejść z obranych dróg, podporządkować cel idealny materjalnemu i znaleźć się w wilczych dołach. Ponieważ Z. P. N. S. P. nawet w chwili walki o byt materjalny nie zapomniał o ideałach, dlatego p. minister oświaty ma zaufanie do organizacji, przyjmuje jej postulaty i przygotowuje uzgodnienie programów wyższych klas szkoły powszechnej i niższych klas szkół średnich, w celu wprowadzenia w życie jednolitej szkoły.

Następnie liczni przedstawiciele związków i organizacyj życzyli X Zjazdowi Delegatów pomyślnych obrad i salę opuścili.

Obrady rozpoczęto referatem na temat „Dziesięciolecie szkolnictwa polskiego", poczem po zgłoszeniu kilku formalnych wniosków nastąpiły wybory do komisyj.

Poszczególne komisje wojewódzkie proponowały delegatów, jako członków do komisyj, mających przygotować materjał na plenum Zjazdu. Kiedy Główny Zarząd przedstawił tych kandydatów, delegaci Zjazdu zażądali, aby oni sami, a nie przedstawiciele komisyj wysyłali wzmiankowanych delegatów, czemu się stało zadość. Następnie starano się zmienić porządek dzienny obrad i przesunąć na punkt wcześniejszy sprawozdanie z działalności Główego Zarządu. Prezydjum Zjazdu przyrzekło uczynić to przesunięcie, o ile to będzie możliwe.

Po przerwie obiadowej wysłuchano referatów p.t.:

1. Ujednostajnienie programów szkolnych.
2. Spółdzielnia kredytowa.
3. Towarzystwo przyjaciół szkoły powszechnej.

Nie dyskutowano nad referatami, tylko tezy i wnioski przesłano do odpowiednich komisyj.

Wieczorem odbyło się dla uczestników przedstawienie w teatrze Ateneum.

W następnym dniu obradowały Komisje.

Na posiedzeniach Komisyj objawiał się podczas przemówień niektórych delegatów brak zaufania do Zarządu Głównego i chęć obniżenia jego prestiżu. Dzięki taktownemu przewodnictwu obrad przez członków Głównego Zarządu nie doszło do ostrzejszej wymiany zdań.

Trzeci i czwarty dzień obrad obejmował dyskusję nad sprawozdaniem z działalności Zarządu Głównego i wnioskami niektórych Komisyj, oraz wybory do Zarządu Głównego. Niektóre wnioski uchwalono po bardzo burzliwej wymianie słów np. w sprawie podporządkowania nauczycielstwa władzom administracyjnym, o zniesienie okólnika ministra Bartla, w sprawie spełniania praktyk religijnych i w sprawie poprawy bytu materjalnego dla nauczycielstwa.

W czasie dyskusji zarzucono Głównemu Zarządowi, że nie przypilnował żywotnych spraw nauczycielstwa, lecz dopuścił do wejścia w życie tak niewłaściwych zarządzeń. W dyskusji nad sprawozdaniem z działalności Głównego Zarządu wykazano olbrzymią i celową pracę Głównego Zarządu, co przyczyniło się do uchwalenia dla niego absolutorjum. Ulotki przeciwko Głównemu Zarządowi, wydane przez opozycję, nie przyniosły spodziewanego rezultatu, nie obniżyły u ogółu członków powagi Głównego Zarządu, a Związek pozostał nadal wyłącznie polskim.

Uchwalenie jednolitej wkładki w wysokości 3 zł. 80 gr. w myśl życzeń Głównego Zarządu stanowi dowód zaufania dla Głównego Zarządu, który w składzie pozostał prawie, że ten sam.

Zjazd zakończono w podniosłym nastroju, jednogłośnemi okrzykami na cześć prezesa, wiceprezesów i całego Zarządu Głównego.

Każdy z uczestników Zjazdu odniósł wrażenie siły, sprężystości i spoistości naszej organizacji, które powinien komunikować tym, którzy nie mogli brać udziału w Zjeździe. Z. P. N. S. P. w Polsce cieszy się uznaniem u najwyższych czynników. P. Prezydent Mościcki nietylko zaszczycił X Zjazd Delegatów Z. P. N. S. P. swoją obecnością, lecz podejmował także delegatów na zamku królewskim po skończonym Zjeździe.

Stanisława Ogiegłowa.

ZE SPISU DZIECI W 1926 R.

W czerwcu 1926 r. Ministerstwo W. R. i O. P. przeprowadziło spis dzieci 13-tu roczników 1913 — 1925, czyli dzieci, należących w r. szk. 1926/27 do 7-miu roczników szkolnych i 6-ciu przedszkolnych (Marjan Falski: Wyniki spisu dzieci z czerwca 1926 r. w zastosowaniu do badania potrzeb szkolnictwa powszechnego. Warszawa 1928 r.).

Zebrane materjały cyfrowe wykazują wielkie odchylenie w stosunku do liczb normalnych, przedwojennych, a zostały spowodowane przez wojnę. W latach 1915-1918 następuje znaczny spadek liczby dzieci, poczem w latach 1919-1925 występuje szybki przyrost roczników.

Stosunek typowych roczników: 1914 (normalny przedwojenny), 1917 (najniższy wojenny), 1923 (powojenny) przedstawia się jak 100 : 63,07 : 130,13. Jedynie w woj. zachodnich, a więc i na Śląsku, przyrost dzieci po wojnie okazuje się mniejszy.

W roczniku szkolnym 1926/27 liczba dzieci w wieku szkolnym wynosiła na obszarze całej Rzeczypospolitej ogółem 3,609.970. W okresie do 1939/40 liczba dzieci w wieku szkolnym ma wzróść o 68,18% czyli rocznie przeciętnie o 5,25% (w woj. południowych i wschodnich do 15,5% rocznie). Roczny normalny przyrost przedwojenny wynosił $1\frac{1}{2}$% t. j. trzy i pół razy mniej. Z powodu znacznego obniżenia liczby urodzin w czasie wojny, w pierwszych latach naszego życia państwowego liczba dzieci w szkołach stale spadała tak, że w przeciągu 6—8 lat liczba dzieci 7—13 letnich obniżyła się do $\frac{2}{3}$ normy przedwojennej.

Bezpośrednio po r. 1928/29 wchodzą w wiek roczników szkolnych najbardziej zwiększone roczniki powojenne, dlatego też liczba dzieci w wieku szkolnym z roku na rok szybko się będzie powiększała. W przeciągu pierwszych 7 lat liczba dzieci 7—13 letnich wzrośnie o 50%, t. zn. przekroczy już normę przedwojenną. W r. 1935/36 wzmożony przyrost stopniowo osłabnie i zbliży się do normy przedwojennej.

Jeżeli przyjmiemy, że od 1928/29 r. liczba uczniów w szkole powszechnej będzie się równała liczbie dzieci w wieku obowiązku szkolnego, to przeciętny przyrost dzieci w szkołach w pierwszym 3-leciu (licząc od r. 1925/26 do 1928/29) winien wynosić 4,96%, w latach 1929/30—1932/33 – 9,10%, w latach 1933/34—1935/36 —4,3%, a w latach 1936/37—1939/40—2,09%, czyli w roku 1939/40 liczba dzieci w wieku szkolnym ma wynosić 6,071.193, podczas gdy w r. 1925/26 było w publicznych szkołach powszechnych 3,167.363 uczniów.

Najwyższe obciążenie nauczycieli dziećmi w latach ubiegłych było w woj. zachodnich, gdyż przekraczało liczbę 70 uczniów. Obciążenie to wynikało z likwidowania dawnego szkolnictwa niemieckiego a organizowania polskiego. Norma ustawowa wynosi 42,25 uczniów, norma rzeczywista maksymalna 60 uczniów. Według obliczeń na podstawie powyższych norm zapotrzebowanie etatów nauczycielskich wynosi w r. szkolnym 1928/29 — 68.651, zaś w r. szkolnym 1939/40 — 101.186, wzgl. według normy ustawowej — 143.696 (bez Śląska). Ponieważ około 8% nauczycieli opuszcza zawód nauczycielski, w tem około 4% kwalifikowanych, zatem w okresie najbliższych 11 lat potrzeba rocznie 6.000—10.000 nowych nauczycieli (zależnie od praktykowanej normy). W następnych latach zapotrzebowanie obniży się od 5—8 tysięcy. Obecnie najwyższa produkcja nauczycieli w seminarjach i na kursach nauczycielskich może osięgnąć liczbę 6.000. Stosownie do liczby dzieci wzrasta też zapotrzebowanie sal szkolnych, które przeciętnie wynosi rocznie 3125 — 7319 izb nowych, co daje do r. 1939/40 34376 — 80515 nowych klas (zależnie od normy obciążenia). Aby zaś usunąć całkowicie wynajm klas w budynkach prywatnych, należałoby na pomieszczenie wszystkich dzieci w latach 1928-9—1939/40 zbudować 68294 — 114433 izb szkolnych.

W roku 1925-6 liczba uczniów szkół powszechnych wynosiła 82,6% w stosunku do liczby dzieci w wieku szkolnym, w tem w woj. centralnych 82,8%, na ziemiach wschodnich 59,4%. Cyfry te wskazują, jak daleko jeszcze mamy do całkowitej realizacji powszechnego nauczania. W porównaniu ze stanem przed wojną daje się widzieć znaczny postęp, bo w r. 1910/11 liczba uczniów szkół powszechnych wynosiła 54,5% dzieci w wieku szkolnym, w czem w woj. centralnych 19,4%, a w woj. wschodnich 33,1%.

Wyniki spisu dzieci z czerwca 1926 r., przedstawiające rzeczywisty stan powszechnego nauczania w Polsce, działają alarmująco na rząd i społeczeństwo i domagają się natychmiastowej wzmożonej pracy nad rozbudową szkolnictwa powszechnego. Stajemy bowiem wobec grozy, że w niedługim czasie jedna czwarta dzieci w wieku szkolnym nie zostanie objęta nauczaniem szkolnem.

DO ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH I OGNISK W SPRAWIE REALIZOWANIA REGULAMINU SEKCJI PEDAGOGICZNEJ.

Sekcja Pedagogiczna przy Głównym Zarządzie Z. P. N. S. P. w Warszawie wydrukowała w Głosie Nauczycielskim Nr. 32 regulamin Sekcji Pedagogicznej Oddziałów Powiatowych i Ognisk Powiatowych. Ponieważ zachodzi potrzeba wprowadzenia w życie tego regulaminu na terenie województwa śląskiego Sekcja Pedagogiczna przy Komisji Śląskiej Głównego Zarządu Z. P. N. S. P. w Katowicach prosi, aby każde Ognisko wybrało referenta pedagogicznego na najbliższem posiedzeniu.

Wybrany referent kieruje pracą pedagogiczną na terenie Ogniska i ponosi za nią odpowiedzialność. Tam, gdzie istnieją Ogniska Powiatowe, powinien ukonstytuować się Zarząd Sekcji Pedagogicznej.

O powyższych wyborach należy donieść do Sekcji Pedagogicznej przy Komisji Śląskiej Głównego Zarządu Z. P. N. S. P. w Katowicach, w celu zarejestrowania referentów pedagogicznych Ognisk i Zarządów Sekcji przy Ogniskach Powiatowych, oraz porozumienia się z niemi i omówienia pracy.

Jesteśmy w okresie tworzenia się nowych programów w celu przeistoczenia życia szkolnego i dlatego żywszy udział szerokich sfer nauczycielstwa jest konieczny. Wiele czasu poświęcamy pracy pozaszkolnej, musimy także zwrócić uwagę na pracę w szkole zwłaszcza w tak ważnej chwili.

Stanisława Ogiegłowa
przewodnicząca Sekcji Pedagogicznej.

PONAD 300 SŁUCHACZY INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO.

Napływ słuchaczy do Instytutu Pedagogicznego okazał się nadspodziewany. Instytut liczy 328 słuchaczy, w tej liczbie:

227 nauczycieli (lek) szkół powszechnych;
38 kierowników „ „
13 nauczycieli szkół wydziałowych;
27 „ „ średnich;
3 dyrektorów „ „
9 nauczycieli seminarjów;
5 „ szkół zawodowych;
1 dyrektor szkoły zawodowej;
3 inspektorów szkolnych;
1 lekarz;
1 wizytator.

Ponieważ sala wykładowa okazuje się mało akustyczną na to, by wszyscy słuchacze mogli z wykładów należycie korzystać, oraz ponieważ potrzeba wygodniejszego usadowienia słuchaczy na przeciąg 4 godzin, przeto kwestja usunięcia tych niedomagań staje się ważną i pilną.

KOMUNIKAT
INSTYTUTU PEDAGOGICZN. W KATOWICACH.

W piątek, dnia 17 bm. o godz. 16.30 — 18.30 odbędzie się pierwsze zebranie Sekcji Pedagogicznej Współpracy z Instytutem w gmachu gimnazjum państwowego przy ul. Mickiewicza w Katowicach. Na zebraniu tem dyrektor Instytutu prof. Mysłakowski wygłosi odczyt p.t. „Rodzina, jako środowisko wychowujące", poczem poda instrukcję i wytyczne do czynienia obserwacyj i zapisków we wskazanym kierunku pracy.

W myśl programu pracy Sekcja Współpracy ma za zadanie zgrupowanie szerszych sfer nauczycielstwa do pracy teoretyczno-pedagogicznej, a więc i nauczycieli, nie będących członkami i słuchaczami Instytutu.

Aby Sekcja objęła rzeczywiście jak najszersze grono nauczycieli, Dyrekcja Instytutu prosi o liczny udział nauczycielstwa na zebraniu, nawet z odległych okolic.

KONKURS.

Instytut Oświaty Dorosłych, dawniej Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, ogłasza konkurs wśród prowincjonalnych nauczycieli wieczornych kursów dla dorosłych na krytyczną ocenę swego „Trzystopniowego programu kursów dla dorosłych".

Krytyczna ocena, poparta dziennikiem — protokółem lekcyjnym, obejmując jeden dowolnie wybrany przedmiot, jak język polski, arytmetyka, geografja i nauka obywatelska, odpowiedzieć musi następującym wymaganiom.

1. Uzasadnić uwagi krytyczne i wnioski argumentami, opartemi na własnych doświadczeniach, ujawnionych w formie rozumowego dziennika lekcyjnego, załączonego do uwag.
2. Zaprojektować zmiany, uzasadniając je danemi z życia, opartemi o protokóły lekcyjne.

Dziennik — protokół winien uwzględnić następujące momenty:

1. Numer kolejny i datę.
2. Plan i treść każdej lekcji.
3. Odchylenia od powziętego planu i ich przyczyny, oraz konsekwencje tych odchyleń dla następnych lekcji.
4. Obserwacje osobiste nauczyciela, powstałe na tle współpracy ze słuchaczami.

Za najlepszą pracę z języka polskiego, arytmetyki, geografji i nauki obywatelskiej wyznaczone są w obrębie każdego przedmiotu na dowolnie wybranym jednym z trzech stopni nauczania dwie nagrody: Pierwsza nagroda w wysokości 300 zł., druga — w wysokości 200 zł.

Termin nadsyłania odpowiedzi do dnia 1 maja 1929 r. pod adresem: Instytut Oświaty Dorosłych (dawniej Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych). Warszawa, ul. Hipoteczna Nr. 8.

Prace konkursowe należy przesyłać w zamkniętych kopertach, z wypisaniem na nich tylko obranego przez siebie godła; w drugiej zapieczętowanej kopercie, oznaczonej tym samym. dłem, należy podać swoje nazwisko i adres.

Sąd Konkursowy, złożony ze specjalistów — pracowników oświatowych, rozstrzygnie konkurs do dnia 1 października 1929 r.

Redaguje komitet z J. Syską na czele. Wydawca w imieniu Komisji Śląskiej Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. i redaktor odp. Michał Starmach, Mysłowice, Nowokościelna 4. Tłoczono w drukarni „Sztuka", Mysłowice, Powstańców 7 Tel. 71